



krótko

Przed pielgrzymką

ZABAWA. Przy sanktuarium bł. Karoliny, pod kierunkiem ks. Waldemara Cioska, od 6 do 8 sierpnia trwały warsztaty scholi przygotowującej oprawę muzyczną XXVIII pielgrzymki tarnowskiej na Jasną Górę. Pielgrzymka rusza z Tarnowa 17 sierpnia.

Weekend (bez) ofiar

REGION. Małopolska i podkarpacka policja włączyły się w ogólnopolską akcję „Weekend bez ofiar”. Trwała ona od 6 do 8 sierpnia przejawiając się m.in. wzmożonymi kontrolami policji. Na drogach regionu weekend minął bez śmiertelnych ofiar wypadków, ale w kraju zginęły 44 osoby.

Pokonują pieszo kilka kilometrów, modląc się w intencji uzależnionych od używek. Przypominają, że wiele osób ma problem z alkoholem, a **najważniejsze, że można wyjść z nałogu.**

Ponad 200 osób wyruszyło 7 sierpnia na VII Diecezjalny Marsz Trzeźwości. Rozpoczęła go Msza św. w kościele pw. bł. Karoliny w Tarnowie. Po Eucharystii pątnicy udali się na liczącą 6 km pielgrzymkę do Skrzyszowa. Szli anonimowi alkoholicy, rodziny uzależnionych, dzieci i starsi. – Idzie nas piątka, oprócz mnie i mojej siostry jeszcze troje naszych dzieci – mówi Elżbieta z Tarnowa. – Mamy w rodzinie problem alkoholu, więc jest o co się modlić. Chcemy też

VII Diecezjalny Marsz Trzeźwości

Wstań, idź ku wolności



Pielgrzymowanie to ekspiacja za grzechy pijących i wypraszenie łask

pokazać dzieciom, że pielgrzymowanie to czas zadośćuczynienia za grzechy i wypraszenia potrzebnych łask – dodaje. Marsz trzeźwości to również okazja do publicznej manifestacji wiary. – Pokazujemy, że problem alkoholizmu wciąż jest obecny w naszym spo-

łeczeństwie, że coraz częściej dotyczy również kobiet i dzieci, co jest bardzo niepokojące – mówi Józef Gądek, wójt gminy Skrzyszów, współorganizator pielgrzymki. Pielgrzymi udowodniali, że można pokonać nałogi.

Joanna Sadowska

Gość na gościach Europy

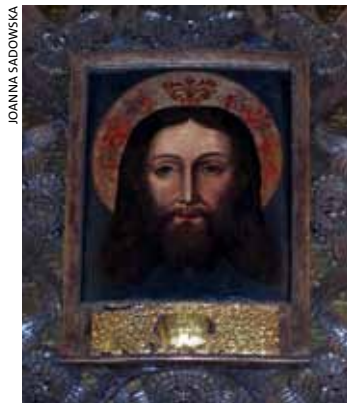


BREMA. To na razie jedyna misja w Niemczech, gdzie Krzysztof Martyka kolportuje GN

Krzysztof Martyka co tydzień przejeżdża 4 tys. km, kolportując „Gościa Niedzielnego” do Europy Zachodniej. Rusza z Nowego Sącza, gdzie mieszka. Pierwszy przystanek ma w Polskiej Misji Katolickiej w Bremie – pije mocną kawę i w trasę: Holandia, Belgia, Francja, promem do Anglii, gdzie objeżdża 11 miast. Nocuje w aucie, a zimą w hoteliku. – Duszpasterze polskich misji są życzliwi, proponują nocleg, ale nie wiem, o której przyjadę – mówi. Bywało, że celnicy robili rewizje, myśląc, że coś szmugluje, raz nawet zarekwirovano mu auto. Planuje w Anglii otworzyć firmę kolportującą GN i dewocjalia (kontakt: kolporter.gn.niedzielny@interia.eu). – Największa radość to powrót do Polski – wyznaje. – Do żony Moniki i synów: Kacpra i Daniela.

Głód sprawiedliwości społecznej

Nowy Sącz. Od 1 do 8 VIII w bazylisce św. Małgorzaty odbywał się odpust ku czci Przemienienia Pańskiego. Tematyka nawiązywała do hasła roku liturgicznego „Bądźmy świadkami Miłości”. Sumę odpustową odprawił 6 VIII bp W. Skworc, który w homilii mówił m.in. o sprawiedliwości społecznej. – Nie udało się w naszym kraju zaspokoić pragnienia społecznej sprawiedliwości; co więcej: wydaje się, jakbyśmy się od niej oddalali choćby przez to, że rządzącym już nie zależy na zaspokajaniu społecznego głodu sprawiedliwości. Wystarcza im medialne zarządzanie emocjami. Brakuje im odwagi do podjęcia koniecznych



postulowanych reform, a jedną reformą jest postulat podnoszenia podatków – mówi hierarcha. **js**

Wioska z dostępem

Borusowa. W „Wiosce internetowej” odbył się kurs z zakresu pod-

staw obsługi komputera i internetu dla dorosłych. – Organizujemy takie bezpłatne szkolenia regularnie co 2–3 miesiące, by zapobiegać wykluczeniu cyfrowemu mieszkańców – mówi Wiesław Lizak (na zdjęciu), dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Gręboszowie. Wioska codziennie stoi otworem. – Ludzie najchętniej bezpłatnie korzystają z sieci. Internet nadal dla wielu jest dobrem luksusowym – mówi W. Lizak. **jp**



Bach na dobry początek

Tarnów. Koncertem Izabelli Jakubowskiej – skrzypce i Karola Białasa – organy 7 VIII zainaugurowano w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej I Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej. Muzycy (na zdjęciu) zagraли m.in. najpiękniejsze utwory J.S. Bacha. Kolejne występy odbędą się 14, 21 i 28 VIII o godz. 19.15. Wstęp wolny. **ak**

Pod patronatem „Gościa”



Studnia pod ratuszem

Tarnów. W ramach prac renowacyjnych ratusza archeolodzy znaleźli pod murami budynku kilkumetrowej głębokości studnię. – Prawdopodobnie powstała, zanim stanął w tym miejscu ratusz, i pełniła rolę cysterny, gromadząc deszczówkę i wodę spływającą z całego placu – mówi prowadzący prace archeologiczne Andrzej Szpunar (na zdjęciu). Wewnątrz znaleziono fragmenty dachówek i naczyń. – To nam daje dodatko-



wą wiedzę o życiu tarnowskiego mieszczaństwa przed kilkuset laty – dodaje A. Szpunar. **gb**

Państwo Muszyńskie

Muszyna. Wyburzono stary, a w to miejsce postawiono nowy budynek. Mowa o muzeum regionalnym PTTK „Państwo Muszyńskie”. 31 VII poświęcił go ks. prał. Józef Wierzbicki, były proboszcz parafii pw. św. Józefa (na zdjęciu). Rekonstrukcja budynku została

zrealizowana w ramach projektu polsko-słowackiego, który przewiduje stworzenie w Muszynie, L'ubotinie i Dubowicy wielofunkcyjnych centrów kultury. W budynku swą siedzibę ma również Centrum Informacji Turystycznej. **ag**



Przy stu szachownicach



wszystkie kontynenty. Polska poprzednie mistrzostwa w tej kategorii wiekowej zorganizowała w 1997 r. w Żaganii. Zwycięzcy MŚ do 20 lat zostawali później mistrzami świata, jak choćby Borys Spasski, Anatolij Karpow, Garri Kasparow i Viswanathan Anand. **bg**

GOŚC TARNOWSKI
tarnow@goscnielny.pl

ADRES REDAKCJI: 33-100 Tarnów,
ul. Katedralna 1
TELEFON/FAKS (14) 626 15 50
REDAGUJĄ: ks. Andrzej Turek
– dyrektor oddziału,
Grzegorz Brożek, Joanna Sadowska

„Dni Otwarte Natura 2000” w Szczawnicy

Życie zgodne z „Naturą”

Obszary objęte ochroną programu „Natura 2000” mogą być dla ich właścicieli nie tylko kłopotliwym ciężarem, ale także **źródłem całkiem konkretnych korzyści.**

W Szczawnicy 29 VII odbyły się „Dni Otwarte Natura 2000”. W ramach programu „Natura się o(d)pląca” Towarzystwo na rzecz Ziemi w 12 gminach, w których wprowadzenie nowego systemu

ochrony przyrody natrafiło na opór, prowadzi spotkania i warsztaty. – Podejmujemy z samorządem wspólne działania, by wykorzystać potencjał „Natury 2000” dla promocji i rozwoju lokalnego – mówi Piotr Rymarowicz z TnrZ. Opór przeciw „Naturze” był jednak prawie wszędzie. – Polskie społeczeństwo nie było gotowe na ten typ ochrony środowiska, bo edukacja ekologiczna i przyrodnicza kuleje. Brakło też upowszechnienia informacji na temat nowego programu – przyznaje Marta Wantuch, doktorantka Instytutu Nauk o Środowisku UJ, ekspert projektu „Natura się o(d)pląca”. Powtarzaną opinią jest ta, że na wyznaczonych

terenach nic nie można zrobić. – „Natura 2000” nie zawiera konkretnych wytycznych. Konieczne są konsultacje, ale dużo zależy od zdrowego rozsądku urzędników i właścicieli gruntów – dodaje M. Wantuch. Jej zdaniem, na programie skorzystać mogą gminy, promując się jako przyjazne przyrodzie, ale i właściciele gruntów. – Rolnicy mogą dostać dodatkowe środki z programów rolno-środowiskowych. Z tytułu posiadania obszaru naturowego nie mogą też ponosić strat. Zatem powinni starać się o dofinansowania, dotacje, rekompensaty czy z Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, czy z Funduszu Ochrony Środowi-



GRZEGORZ BROŻEK

– By skorzystać z programu „Natura 2000”, trzeba szukać informacji i jak najwięcej o nim wiedzieć – mówi M. Wantuch

ka – podkreśla M. Wantuch. Dziś z „Naturą 2000” trzeba po prostu nauczyć się żyć. **gb**

Tarnowski marsz dla życia i rodziny

Radosna manifestacja

Nasz udział w marszu nie musi ograniczyć się do przejścia kilku kilometrów. Tę cenną ideę warto również wesprzeć modlitewnie i materialnie.

W Dzień Papieski 10 X odbędzie się w Tarnowie I Diecezjalny Marsz dla Życia i Rodziny. Spotkanie rozpocznie się Mszą św. o godz. 12.00 w kościele pw. bł. Karoliny. Następnie uczestnicy przejdą ulicami miasta pod pomnik papieski na placu Katedralnym. –

Celem marszu jest przypomnienie słów Ojca Świętego o godności życia ludzkiego, uwrażliwienie na sprawy, które były jednymi z najważniejszych w papieskim nauczaniu, oraz aktywizacja wszystkich, którym te wartości leżą na sercu – mówi ks. Jan Banach, dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Małżeństw i Rodzin kurii diecezjalnej. W planach jest również część słowno-muzyczna na tarnowskiej starówce, czyli koncerty, świadectwa, poczęstunek. – Chcemy, aby to było prawdziwe święto życia – dodaje Maria Mączarowska, diecezjalna doradczyni życia rodzinnego. Zanim weźmiemy udział w marszu życia, już dziś możemy tę ideę wesprzeć materialnie, przekazując środki na konto organizatorów. **js**



JOANNA SADOWSKA

Dzieci to bezcenny dar Boga dla człowieka

Uwaga!

Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Diecezji Tarnowskiej ul. Bema 14, 33-100 Tarnów
nr konta: 81 1240 1910 1111
0000 0897 9388
z dopiskiem
„Marsz dla życia”

Narodowe Siły Rezerwowe

W drodze do wojska

Od lipca wojskowe komendy uzupełnień prowadzą nabór do Narodowych Sił Rezerwowych. To propozycja dla entuzjastów wojska.

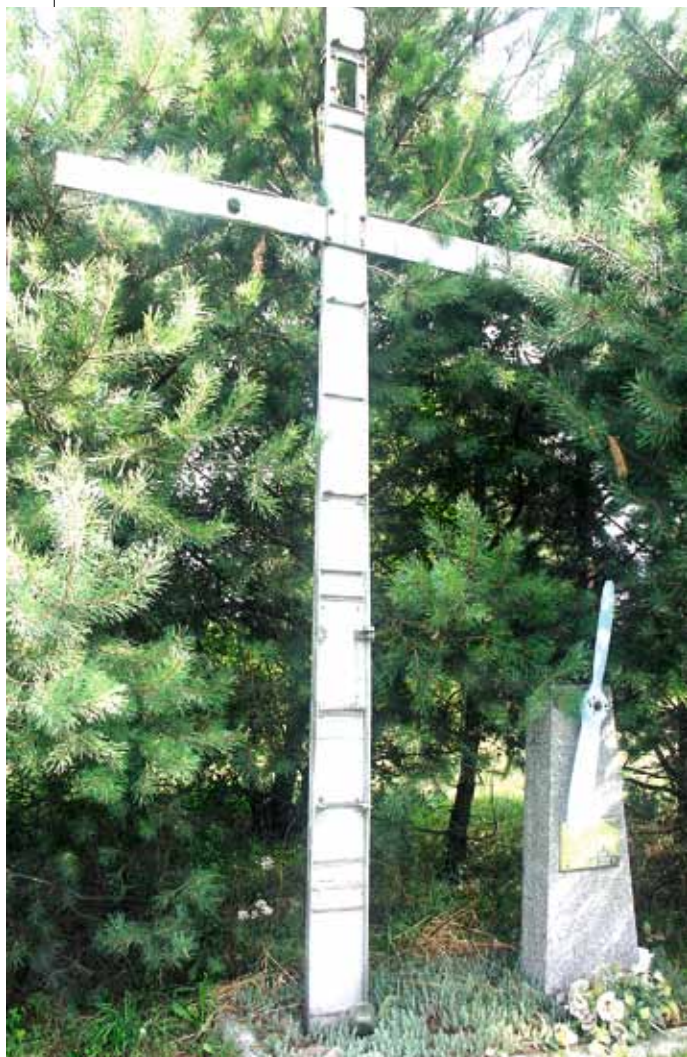
To jest ochotnicza służba wojskowa, szukamy zatem pasjonatów wojska, takich, którzy chcą się identyfikować z mundurem – mówi mjr Adam Henczel, szef Wydziału Rekrutacji WKU w Tarnowie. Będzie to formacja podobna nieco do amerykańskiej Gwardii Narodowej, wykorzystywana przede wszystkim w sytuacjach kryzysowych, w zwalczaniu klęsk żywiołowych i likwidacji ich skutków. – Za udział w ćwiczeniach, jak i działaniach członkowie NSR otrzymają wynagrodzenie,

a ich pracodawcy odpowiednio rekompensaty – dodaje mjr Henczel. Do grudnia o przyjęcie do NSR mogą się ubiegać żołnierze rezerwy. W 2011 r. nabór będzie otwarty nawet dla tych, którzy dotąd z wojskiem nie mieli nic wspólnego. – W ciągu miesiąca zarejestrowaliśmy 100 chętnych żołnierzy rezerwy, ale i 100 osób, które będą chciały ubiegać się o przyjęcie do NSR w drugiej fazie rekrutacji, w 2011 r. – podkreśla A. Henczel. Narodowe Siły Rezerwowe to kolejny etap profesjonalizacji armii. Będą one również środowiskiem rozwoju, awansu na kolejne stopnie, a dla wyróżniających się etapem poprzedzającym powołanie do zawodowej służby wojskowej – dodaje mjr Henczel. **gb**



GRZEGORZ BROŻEK

– Ciągłe zgłaszają się chętni do wstąpienia do Narodowych Sił Rezerwowych – mówi mjr A. Henczel



SŁOWIAŃSKI IKAR. Uosabia chyba najbardziej znaczące cechy człowieczej natury: prostą wiarę, tęsknotę za pięknem i głód niebieskich przestrzeni. Najwyraźniej jednak miał pecha. Gdyby był Anglosasem, uczyłby się o nim cały świat – **powiślański prekursor lotnictwa wciąż czeka na pomyślne wiatry historii.**

tekst i zdjęcia

KS. ANDRZEJ TUREK

aturek@goscniedzielny.pl

Dobrze. Porozmawiamy, ale będzie ksiądz musiał potem odmówić za mnie „Ojciec nasz” i „Zdrowaś Maryjo”. Za to dodam też swą książkę – kusi ks. dr Stanisław Kołodziej, emeryt, badacz odporyszowskich dziejów. – Jest w niej dużo o Janie Wnęku. I to prawdziwych rzeczy. Bo czasem bzdury piszą – twierdzi. Przystaję na układ. Postać Ikara znad Dunajca, odporyszowskiego da Vinci, spowija woal zapomnienia gesty jak mgła znad pól, nad którymi latał. I intrygujący jak słowa – zaklęcia, ja-

kimi tutejsze matki znaczą dzieci nazbyt ciekawe świata: „Obyś się na Wnęka nie padał”.

Szeroki lotny rozum

Chyba lubię sanktuaria „po godzinach”. Bez tłumów pątników w sprincie do łaski Bożej, kramarzy sprzedających polukrowane szczęście tak złudne, że nie doczeka świtu, bez kanonady świątobliwych głośnień wyprawiających w niebo kohorty modlitw i wysokotonowych suplikacji. Dziś niebo nad Odporyszowem czyste, puste, świetliste. Sieje słoneczny żar na zabudowania pogrążone w nabożnej sjeście. Naciśkam proboszczowski dzwonek. Cisza. Naraz z jednego z rozlicznych

Nikifor p



– Zapraszam do Muzeum Jana Wnęka, które istnieje u nas już prawie 20 lat – mówi ks. Ryszard Kowalski CM, odporyszowski proboszcz
Z LEWEJ: W Morzychnie, gdzie upadł Wnęk i zaczął swój ostatni lot do prawdziwego nieba, od 1996 r. stoi krzyż wykonany ze skrzydła samolotu
Z PRAWEJ: W 1995 r. stanął w Odporyszowie pomnik polskiego Ikara

ci. Jan Wnęk miał średnio tyle lat co ja, gdy rzeźbił i latał. Wiek średni (przynajmniej u niego) nie zamienił niczego miejscami.

Po prostu geniusz

– Proszę napisać, że urodził się 28 sierpnia 1828 r. we wsi Żdżary, w przysiółku Kaczówka, parafia Radgoszcz – wylicza ks. Kołodziej. – I że był cieślą, stolarzem, artystą rzeźbiarzem, konstruktorem urządzeń, maszyn samobieżnych i latających. Skonstruował zegar

takom równy

słoneczny, prototyp samochodu i lotnię. Po prostu geniusz! – podkreśla. Kim był odporyszowski geniusz analfabeta? Musiał wykazywać talenty ciesielskie, skoro jego rodzice, Marcin i Tekla z domu Droszcz (lub Drożdż), dali go na terminowanie do majstrów. Rychło nabrał mistrzowskiej biegłości. Ożenił się dokładnie w swe 30. urodziny z Ludwiką Ciombor z Odporyszowa. Mieli piątkę dzieci – najstarszy i jedyny syn Stanisław (1939) został jezuitą. By utrzymać rodzinę, Jan pracował w polu, stawił domy i rzeźbił. Pasję tę pobudził w nim ks. Stanisław Morgenstern, ówczesny odporyszowski proboszcz, gorliwy duszpasterz i społecznik. Po pielgrzymce do Ziemi Świętej zapragnął w parafii utworzyć „małą Jerozolimę” z 52 kaplicami. Konkurs na ich wyposażenie wygrał Wnęk. Tak, przy udziale Michała Sowińskiego i pustelnika nazywanego Sową, powstało około 500 sakralnych rzeźb. W ślicznie wykonanym, unikatowym albumie „Jan Wnęk” czytamy, że rzeźby te, przepojone autentyzmem religijnego przeżycia, są wysokiej klasy artystycznej. Ks. Morgenstern powoził artystę do Krakowa, aby natrzył się wystrojom tamtejszych kościołów, a zwłaszcza ołtarzowi Wita Stwosza.

Pionier lotnictwa

Za ojca szybownictwa uważa się Otto Lilienthala, któremu w 1891 r. na jakieś 7 metrów udało się oderwać od ziemi. Bogaty Niemiec nigdy się nie dowiedział, że nie był pierwszym. W podboju nieba wyprzedził go Słowianin – prosty chłop z podtarnowskiej wsi. Jan Wnęk w 1866 r. podczas odpustu w uroczystość Zesłania Ducha Świętego na skonstruowanych przez siebie „lotach” dokonał pierwszego lotu z 45-metrowej wieży kościoła. Poszybował 2 km, hen w okolicy drogi wiodącej z Żabna do Otfinowa. Jego

podniebne wyczyny wzbudzały sensację, były atrakcją odpustów i kiermaszów. Ludzie podziwiali Wnęka, ale też trochę bali się tego dziwaka, który (być może nie bez udziału sił nieczystych) wbrew naturze – fruwa. Jednak słowiański lkar nie był typem wiejskiego chojraka. Do swych napowietrznych akrobacji przygotowywał się starannie. Badał loty ptaków, tzw. kominy powietrzne, latał „próbnie”, holowany przez konia. Jego „samolot” był z drewna obciążonego płótnem i nasączonego Inianym pokostem. Wyposażony w popręgi i strzemię, przypominał nietoperza o rozłożonych skrzydłach. Takim napowietrznym statkiem odbył kilkanaście lotów (niektórzy wyliczają, że dokładnie 8). Ten z 10 czerwca 1869 r. skończył się fatalnie. Pilot spadł i w wyniku doznanych obrażeń zmarł 10 sierpnia tegoż roku. Są teorie, ja-

koby zwaśniony z Wnękiem Michał Sowiński zepchnął go z wieży albo naciął rzemień. – Sowiński żył w przyjaźni z Wnękiem – zaprzecza ks. Kołodziej. – Trzymał do chrztu jego córkę Wiktorię. To był nieszczęśliwy wypadek.

„Chwała Ojcu” na skrzydłach marzeń

Zachowało się około 100 rzeźb odporyszowskiego Nikifora. Po kilkanaście w Muzeum Etnograficznym w Tarnowie i w Krakowie, gdzie jest również model lotni Wnęka. Niestety, obecnie wszystkie zbiory znajdują się w magazynach. Dzieła „ucznia” Stwosza można oglądać w Muzeum Jana Wnęka przy odporyszowskim kościele i w kapliczkach na tamtejszym starym cmentarzu. W Odporyszowie jest również klub sportowy i pomnik miejscowego lkar oraz uliczka jego imienia. Nie jest znany grób Jana Wnęka.

Przy wejściu do sanktuarium przybyszów wita podobizna mistrza z biogramem, kończącym się niewesołym stwierdzeniem, że o Wnękę nie wzmiankują żadne encyklopedie. Artysta lotnik nie miał szczęścia do sławy. PRL próbowała go lansować, bo był „z ludu”, ale nieudolnie i bez przekonania, bo był żarliwym katolikiem. Z propagowaniem w wolnej Polsce też bywało różnie. Szkoda. Geniusz twórczy, prekursor lotnictwa, mógłby promować nie tylko powiślański region. Jest przykładem realizacji marzeń, których skrzydła podbijają niebo. – To spełnienie odwiecznych dążeń ludzkości: wolności, bycia bliżej Boga – konstatuje

ks. Kołodziej... – Aha, i proszę jeszcze dodatkowo odmówić za mnie „Chwała Ojcu”. Za jął mi ksiądz dużo czasu. ■

Myśli wniebowzięte



STANISŁAW OSETEK, RATOWNIK MEDYCZNY Z ODPORYSZOWA – Codziennie tęsknię do nieba.

W chwilach trudnych pociechą są słowa Pisma św., że oko nie widziało, ucho nie słyszało, serce człowieka nie pojmuje, jak wielkie rzeczy Bóg przygotował. Będziemy tam zatopieni w Miłości, z Maryją, z bliźnimi. Niebo ciągnie w górę. Zazdrościsz ptakom.



MAŁGORZATA GÓRSKA, STUDENTKA UJ z MOSZCZENICY MŁP.

– W samolocie czuję się bliżej

nieba. Trochę strach, ale i ekscytacja. Kolorystyka, gra światła, przestworza – wszystko odsyła do nieba. Młodzi bardziej myślą o ziemi niż o niebie. Ja wyobrażam je sobie jako ogród kwitnący szczęściem – szczęście nie jest nudne.



JÓZEF KORONA, FUNKCJONARIUSZ STRAŻY GRANICZNEJ Z NOWEGO SĄCZA, PAR. ŚW. ROCHA – Niebo

to tajemnica. Wiara mówi, że ujrzymy tam Trójjedynego Boga, Maryję Wniebowziętą, bliskich. Zawsze powinniśmy się zastanawiać, czy nasze postępowanie zbliża nas do nieba, do góry. Marzyłem o szkole lotniczej. Mam chyba wszystkie modele samolotów.



TERESA KUŹMIAK, KUCHARKA Z RYTRA – Chyba bym nie wsiadła do samolotu. Strach.

To uświadamia, że do nieba nie jest łatwo się dostać. Staram się tak żyć, żeby tam się znaleźć. Modłę się o to. Dla wierzącego droga do nieba jest prostsza, jeśli ma dobrego proboszcza.



Repatrianci z Kazachstanu w Lisiej Górze

Kłopotliwe powroty

Przykład kolejnych Polaków wracających z Kazachstanu pokazuje, że **ojczyzna sprawiedliwość dziejowa jest strasznie nierychliwa.**

Na początku lipca gmina Lisia Góra sprowadziła do Polski kolejne dwie rodziny repatriantów z Kazachstanu: Boszkowskich i Akuliczów – ich córkę z mężem i dzieckiem. – Repatriacja jest w Polsce kłopotliwym procesem. Od decyzji Rady Gminy do szczęśliwego finału upłynęło ponad pół roku. Po naszej stronie była konieczność znalezienia dla nich mieszkania, zatrudnienia i zagospodarowania się – mówi Sławomir Turek, zastępca wójta Lisiej Góry. – Zgodnie z przepisami w chwili przekroczenia granicy repatrianci polskiego pochodzenia otrzymują obywatelstwo. Niedawno też dostali już dowody osobiste, ale różnych działań formalizujących ich pobyt jest mnóstwo – dodaje Maria Janiszewska, kierownik gminnego Urzędu Stanu Cywilnego. Z powodu wielorakich obowiązków i obciążeń mało gmin decyduje się na przyjęcie repatriantów. – Trudno nazwać procesem repatriacji ściąganie pojedynczych rodzin. W Kazachstanie około 15 tys. ludzi chciałoby wrócić do Polski, a 3 tys. złożyło dokumenty



GRZEGORZ BROZEK

– Mimo niełatwych formalności, sprawiedliwość domaga się, by pomóc ludziom w repatriacji – mówi S. Turek

i czeka na możliwość powrotu – przypomina Aleksandra Ślusarek, prezes Związku Repatriantów RP. Tym bardziej warto doceniać tych, którzy podejmują się przyjmując kolejne rodziny. – Nie można być obojętnym. Sprawiedliwość historyczna przemawia za tym, by, na ile można, dać szansę wrócić do Polski ludziom, którzy bez własnej woli zostali ojczyzny pozbawieni – dodaje S. Turek.

gb

Mieleckie wakacje z japońską sztuką

Papiery na przyszłość

Origami to japońska sztuka składania papieru. Mielecki przykład pokazuje, że może pomóc także w układaniu życia.

Przez całe wakacje w Domu Kultury trwają zorganizowane przez Stowarzyszenie „Godne życie dla dzieci” warsztaty origami.



GRZEGORZ BROZEK

Origami to trudna sztuka, ale opanowanie podstaw daje wiele satysfakcji

– Uczestniczy w nich 20 młodych ludzi z terenu powiatu, którzy mają okazję nauczyć się nowych umiejętności. To także profilaktyka, bo dobrze spędzają czas i unikają w tym czasie złego wpływu np. środowiska – mówi Alicja Łabędzka, prezes stowarzyszenia. Spod zręcznych palców wychodzą papierowe cudenka. – To trudna sztuka, wymaga koncentracji, ale wystarczy opanować podstawowe formy wyjściowe, by sobie dalej poradzić – mówi instruktorka Beata Wrzesień. Wykonane przez młodych prace zostaną pod koniec sierpnia zlicytowane, a cały dochód przeznaczony na wsparcie dwóch rodzin z Mielca i Czermina, które wychowują trojaczki. – Aukcja pomoże innym, więc z pracami nie będzie mi trudno się rozstać. Szkoda będzie natomiast tego towarzystwa, które tu tworzymy – wzdycha Karolina Krawczyk z Rzemienia, jedna z uczestniczek. – Chcemy przekazać tej młodzieży także to, że warto dzielić się z innymi – dodaje Joanna Duszkiwicz ze stowarzyszenia.

jp

Nie tylko policjanci apelują o zdrowy rozsądek

Plażowanie pod kontrolą

Mimo że letni wypoczynek powoli dobiega końca, nieustannie należy pamiętać o zasadach bezpiecznej kąpeli.

Korzystaj z kąpielisk strzeżonych przez ratowników, kąp się w miejscach o odpowiedniej głębokości, nie wchodź do wody w miejscach zabronionych, nie skacz do nieznannej wody – to tylko niektóre zasady bezpiecznej kąpeli. Cały „pr poradnik” znajdziemy na stronach internetowych KWP w Krakowie: www.malopolska.policja.gov.pl. – Warto, aby zarówno dzieci, jak i dorośli przypominali sobie te zasady – apeluje kom. Katarzyna Cisło z KWP. Mimo apeli o większą rozwagę, w te wakacje, do 1 VIII, utonęło już 11 osób. W ubiegłym roku, w lipcu i sierpniu małopolska policja zanotowała 22 utonięcia. Tegoroczny bilans może być niestety podobny. – Giną zarówno dzieci pozostawione bez opieki, jak i młodzi ludzie porwani przez nurt, nawet dorośli – przypomina policjantka. Do utonięcia statystycznie najczęściej dochodzi po spożyciu alkoholu, a także wskutek brawury i kąpeli w miejscach niestrzeżonych i niebezpiecznych. – Ludzie giną nie tylko w rzekach, dzikich kąpieliskach, terenach po byłych żwirowniach, ale także na basenach – wylicza komisarz. Policjanci wspólnie z ratownikami dbają o bezpieczeństwo wypoczywających nad wodą. Ale nawet oni niewiele pomogą, jeśli sami nie będziemy przestrzegać zasad bezpieczeństwa.

js



JOANNA SADOWSKA

Tegoroczna dżdżysta aura sprawia, że woda w Dunajcu jest mętna, co często odstrasza amatorów kąpeli

Europejski Friedensgrund w Mołdawii

Budowali ekumeniczne mosty

Młodzi Europejczycy poprzez wspólną modlitwę, pracę i zabawę wzajemnie się poznawali i przełamali stereotypy.

Ośmioro młodych z mościckiej parafii wraz z opiekunem ks. Jakubem Piekielnym reprezentowało Polskę na ekumenicznym spotkaniu młodzieży w ramach tzw. Friedensgrund (niem. „Podstawa pokoju”). To projekt budowania pokoju między europejskimi narodami, które doświadczyły II wojny światowej. W tym roku spotkanie odbyło się w Cretoaia w Mołdawii od 19 do 29 VII. Przyjechało 120 osób, m.in. z Białorusi, Bośni i Hercegowiny, Ukrainy. – Młodzi wspólnie się modlili, spotykali w małych grupach

dyskusyjnych oraz pracowali fizycznie. – Kopaliśmy rowy, którymi popłynęła woda do 20 gospodarstw, oraz wycinaliśmy drzewa w lesie – mówią Mariusz Gądek i Marcin Kądziaława. Dla lepszego poznania się każda grupa narodowa przedstawiała zwyczaje religijne panujące w jej kraju. – Nasza młodzież pokazała zwykły dzień wierzącego Kowalskiego. Wybrali piątek, czyli czas bez potraw mięsnych oraz zabaw – mówi ks. J. Piekielny. – Ich rówieśnicy byli zaskoczeni, a przy tym pełni uznania – dodaje. Do Mołdawii młodzież jechała z pewnymi obawami. – Baliśmy się, że zbyt dużo nas dzieli – język, kultura, wyznanie – ale wszystkie bariery zostały przełamane – podkreślają. **js**



Polaków wyróżniały białe koszulki

Warto się zastanowić

felieton

KS. ZBIGNIEW ADAMEK

zadamek@is.net.pl

Pomyślmy, patrząc na Maryję nawiedzającą św. Elżbietę, czy my także ruszamy z pośpiechem na pomoc bliźniemu, gdy zauważymy, że możemy mu pomóc w potrzebie, w której się znajduje. Pomyślmy także, czy umiemy wielbić Boga, dziękując Mu za wszelkie dobro, które dzięki Jego łasce stało się naszym udziałem. Pomyślmy wreszcie, czy bez względu na wielkość i wielość otrzymanych od Boga darów mamy świadomość, że jesteśmy pokornymi sługami wielkiego Boga. ■

Śmieszno-straszna pocztówka z wakacji

Wietrzny odpoczynek w... krzakach

Czasem poznanie nowego może porażać, zwłaszcza kiedy widzi się nowatorskie obyczaje, które **ciała zmarłych sprowadzają do odżywki dla flory.**

Niedawno jeden pogrzeb wprowadził mnie w osłupienie – wyznaje ks. Jerzy Jurkiewicz, wakacyjny duszpasterz w Niemczech. – Zamiast na cmentarzu, spopielenego nieboszczyka chowano w zwyczajnym lesie pod drzewem w jakiejś ekournie, która ma się rozłożyć w ciągu 3 dni. Ani grobu, ani pomnika, ani krzyża. Szok! – opowiada. Ks. Grzegorz Olszak z Schöningen zauważa, iż najważniejszą osobą w obrzędzie, który ostatnio odprawiał w tzw. Fried-Wald (niem. Las pokoju), była pani leśnik, wskazująca drzewo-grob. – Podobnych ceremonii odprawia się w Niemczech setki. Argumentują, że to taniej i bliżej natury – dodaje. Do ekologii odwołuje się zakład pogrzebowy opodal Hameln, organizujący pochówki pod drzewami w tzw. Ruhe-Wald (niem. Las spokoju). Reklamowy prospekt wskazuje bonusy takiego grzebania: problem pogrzebu i grobu przejmuje sama Natura (sic!), grób-drzewo można zabukować wcześniej dla siebie czy rodziny na 99 lat (jedno drzewo może być grobowcem dla maksymalnie 10 osób), odpadają koszty „utrzymania” grobu i jego pielęgnacji przez najbliższych, można sobie wybrać dowolne drzewo i równie dowolne obrzędy pogrzebowe; Ruhe-Wald otwarty jest dla



ZDJĘCIA: KS. ANDRZEJ TUREK

– Rolę grobów spełniają zwyczajne drzewa – mówi ks. Jerzy Jurkiewicz
PONIŻEJ: Jedynym znakiem pochówku pod drzewem jest tablica z imieniem, o ile sobie ktoś takiej życzy



nieboszczyków wszelkich wyznań czy światopoglądów, zwłaszcza dla kochających naturę. – Nie wiadomo, w którym miejscu jest pogrzebana urna, więc spacerując po takim lesie, nieuchronnie można deptać zmarłych. Ludzie zawsze lękali się pochówku w niepoświęconej ziemi, będącej ulubionym siedliskiem szatana, a dziś staje się to jakąś upiorną normą. Neopogaństwo kwitnie – zauważają nasi kapłani.

xat

PANORAMA PARAFII pw. NMP Częstochowskiej w Woli Łużańskiej

Pod Matki wejrzeniem

Dla okolicznych ludzi Wola Łużańska, z przystankiem kolejowym, była zawsze oknem na świat. I choć w ostatnich czasach ten świat się skurczył, **łużańskie okno poszerzyło się i wypiękniało.**

Nie tak dawno, jadąc z Gorlic, znalazłem się w granicach jakiejś okolicy, której zrazu nie poznałem. Uderzyła mnie jej wręcz tyrolska uroda: wypielęgnowane domostwa, zadbana szkoła, dostojny budynek OSP, droga jakby była bliską krewną niemieckich gładkolichych szos. Z miłym zaskoczeniem przeczytałem na tablicy informującej o nazwie miejscowości, iż to Wola Łużańska. Przy okazji przygotowywania panoramy parafii chyba objawił mi się sekret wielkiego powabu małej wioski.

Mają wszystko

Proboszcz z taką estymą opowiada o nowo powstałej na cmentarzu kaplicy, że chciałoby się sparafrazować znaną sentencję: „Zobaczyć kaplicę cmentarną w Woli Łużańskiej i umrzeć”. Ruszamy więc na cmentarz. Rzeczywiście kaplica, prawie ukończona, prezentuje się pięknie – jej kruzganki mogą się kojarzyć z balustradą odgradzającą doczesność i wieczność, a rześista iluminacja ze światłością wiekuistą. – Proszę, jest też chłodnia – wódz podkreśla profesjonalną funkcjonalność przybytku. A mnie przebiega przez głowę chyba lekko przewrotna myśl, że tutaj ludzie mają wszystko – nawet klimę po śmierci.

Komputer w służbie Bożej

Parafia powstała w 1980 r., wyodrębniwszy się z Łużnej. Liczy 1100



Zadbane wnętrza świątyni nastroja do modlitwy

PONIŻEJ: Powstająca na cmentarzu kaplica łączy sakralną estetykę z nowoczesną funkcjonalnością



wiernych. Wśród ich przodków jest Wacław Potocki, jeden z najwybitniejszych poetów baroku, patron miejscowej szkoły. W szkole wiary zaś mistrzynią jest Maryja. Wszystko dzieje się tu pod wejrze-

niem Matki. Wizerunek Madonny Częstochowskiej króluje w głównym ołtarzu parafialnej świątyni. Kościół, powstały w latach 50. XX w. jako rektorat, przeszedł ostatnio mnóstwo renowacji. Jest zadbany, nastrojający do modlitwy i... z informatyzowany.

Przeciw włamaniowy alarm łączy budynek z posterunkiem policji, a w zakrystii i na chórze (wyglądającym jak mały amfiteatr) znajdują się komputery pomagające sterować oprawą muzyczną nabożeństw. – To jeszcze nie koniec – zapowiada proboszcz. – Wciąż pracujemy nad wpręgnięciem nowych technologii w służbę Bożą.

Ks. Andrzej Turek

Zapraszamy na Msze św.

Niedziela: **7.00, 9.00, 11.00.**

Codziennie: **18.00** – poniedziałek, środa, piątek;

6.30 – pozostałe dni.

Odpust: niedziela około 26 VIII, ku czci NMP Częstochowskiej.



Zdaniem proboszcza



– Parafianie trzymają się Boga, Matki Najświętszej i ofiarnie angażują w sprawę Kościoła. Rdziem

naszej religijności jest kult Matki Bożej – nabożeństwa Jej poświęcone cieszą się wielką frekwencją wiernych. Ludzie czczą też bardzo Boże Miłosierdzie. Działają u nas m.in. liczna LSO, Caritas, chórek dziewczęco-młodzieżowy, prężna i pomocna rada duszpasterska. Dawny punkt katechetyczny przerabiamy na dom parafialny. Już stoi w stanie surowym. Wiele dobrych prac udało nam się wykonać. Parafianie widząc, że coś się dzieje, nie szcędzą zaangażowania. Jest to tym bardziej godne podkreślenia, że przecież stanowimy niewielką wspólnotę, a ludziom dokuca bezrobocie. Chciałbym bardzo mocno podkreślić wspaniałą współpracę parafii, szkoły i samorządu. Jestem za to wdzięczny, bo chyba w tym współdziałaniu tkwi sekret wielorakiego rozwoju naszej miejscowości. Przed nami kolejne wyzwania, m.in. dokończenie ogrodzenia kościoła, urządzenie kaplicy i placu cmentarnego.

Wspomniana współpraca daje porękę, że temu wszystkiemu podołamy. Wola Łużańska ma perspektywę. Gdy tu przyszedłem, liczyła około 30 domów. Dziś jest ich 250. I najpewniej na tym nie koniec. **Ks. Jerzy Godzik**

Ur. 15 V 1946 r. Pochodzi z Brzeska Okocimia. Święcenia przyjął w roku 1971. Posługował w Gawłuszowicach, Ropie, Borowej k. Mielca, Dębnie, Pilźnie. Od 1986 r. jest proboszczem w Woli Łużańskiej.